№ 97. Warszawa, Sobota 11 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie rs. 12 (złp. ...) rs. 3 (złp. ...) vie taż sama ... inceji w Krόem rs. 4 roalnie za koperty

Jutro ZMARTCHYWSTANIE PAŃSKIE. Wschód słońca o g. 5 m. 12.—Zach. o g. 6 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 2.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

Petersburg, d. 21 Marca (2 Kwietnia).

Z polecenia J. C. WYSOKOŚCI Wielkiego Mistrza artyllerji, zamieszkali w Petersburgu majstrowie puszkarscy, (majstrowie broni ognistéj, bixmacherowie), wzywają się do służby po pułkach i bataljonach, tak wewnątrz kraju, jako i na Kaukazie rozkwaterowanych, za kontraktami na lat pięć. Obowiązkiem ich będzie utrzymywać wszelką broń ognistą w dobrym stanie, naprawiać ją wrazie potrzeby i nauczać żołnierzy sposobu obchodzenia się z tą bronią i wszelkiemi jéj częściami. W razie wynikłej w ciągu kontraktowego terminu wojny, majster nie będzie mógł zerwać się z kontraktu i powinien pozostać w służbie aż do końca wojny. W ciągu służby majster pobiera po 250 rs. rocznie i mąkwaterę ober-oficerską w naturze lub pieniądzach.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie, weszłéj z izby Witebskiéj sądu cywilnego, mieszczan. *Mamonow*, ze spadkobiercami radcy kolleg. *Szawernowskiego*.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do dopełnienia takiejże formalności w sprawach weszłych: 1) Z izby Grodzieńskiéj sądu cywilnego, starozakonnéj Czerni *Myskiéj*, z obyw. Alexandrem *Jelskim*. 2) Z takiejże izby, włościanki Magdaleny *Cerebiejew*, o testament szl. *Pawłowskiego*. 3) Od gubernatora cywilnego Wileńskiego, mieszkańców m. Markowa, ze staroz. *Lewinsonem*. 4) Z izby Wileńskiéj sądu cywilnego, o długach i majątku ob. *Korzenieckiego*. 5) Ob. *Żukowskiego* z Wilhelmem *de Rües*. 6) Szl. Tekli *Kucewicz* i Heleny *Byszewskiéj* z *Szalewiczem*. 7) Szl. *Strękowskiego* z obyw. *Swidą*. 8) Z takiejże izby Kowieńskiéj, włośc. wsi Plenborg obyw. *Dowgirda*, poszukujących wolności. 9) Od Kowieńskiego cywiln. gubernatora, szl. Antoniego *Ostrejki* z Aleksandrem i Magdaleną *Truszyńskiemi* i Ignacym *Zwyczewiczem*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Słonimskiego—po wdowie kapitanowéj *Pobereżnikow*. Pińskiego—po obyw. Adamie *Terleckim*.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach: 1) Szl. Michała *Wazgirda*, z miesz. *Sakowiczami*. 2) O szkody zrządzone w majątku Białéj, z powodu usypanéj przez obyw. *Staszewicza* grobli. 3) O młyn, wystawiony przez obyw. *Masztykin*, ku szkodzie miasta Ihumenia.

W 2 oddz. 5 depart. naznaczona do wysłuchania, na 19 Marca, sprawa: O członkach Grodzieńskiéj izby dóbr Państwa oddanych pod sąd za nieprawne czynności przy wymierzaniu przez Kamińskiego leśnictwa Grodzieńskiego.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Witebskiego,—1) po obyw. Mik. *Udanowskim*:—2) po radczyni kolleg. *Rubcow*. Hordeckiego,—po obyw. Zofji *Kossow*. Carskosielskiego,—po obyw. Gasprze *Żelwietr*. Humańskiéj wojsko-miejskiej policji,—po sztabs-kapitanie Leopoldzie *Bielicy*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIÉJ dozwolić raczył wychodcom Polskim: Antoniemu *Szczepańskiemu*, Konstantemu *Arteckiemu*, Ignacemu *Dzierżgowskiemu*, z których pierwszy przebywa w Belgji, drugi we Francji a trzeci w Prussach, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 15 (27) Maja r. z.

— W kościele archi-katedralnym i metropolitalnym św. Jana, w czasie obchodu Grobów, JW. Zenonowa *Hołowińska*, kwestuje wraz z córką swoją i panną Anną *Korzeniowską*. W kościele KK. Kapucynów przy Grobie ZBAWICIELA, kwestuje JW. hrabina Augustowa *Potocka*. W tymże kościele na korzyść Felicjanek, a nie w kaplicy ich przy ulicy Mostowéj, kwestuje JW. hrabina Augustowa *Zamojska*. Nadto w kościele Panny Marji, JW. *Turska*, małżonka rzeczywistego radcy stanu; w kościele PP. Sakramentek JJWW. hrabina *Skarbek* i Anna *Szamota*; zaś w kościołku Dzieciątka Jezus, W. Rozalja z Bispingów *Wessel*.

— W dniu wczorajszym o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu, w zabudowaniu fabryki żelaznéj do banku Polskiego należącéj, pod Nrem 3,041 b, wszczął się pożar, skutkiem czego spłonęła część gmachu, w któréj się mieścił magazyn napełniony oliwą, olejem, skórami i innemi przedmiotami, do fabryki potrzebnemi, tudzież maszyna do udzielania wody dla całego gmachu z rurami i wszelkiemi przyrządami, nadto meble i sprzęty gospodarskie do urzędników i oficjalistów tamże zamieszkałych należące. Szkody ztąd wynikłe, przez przypuszczenie na rs. 30,000 podane zostały. Przyczyna pożaru dotąd nie jest wiadoma.—Wczoraj także wieczorem w oficynie do posesji Nro 1,926 b, przy ulicy Samborskiéj należącéj, własnością starozak. Dawida Sztrumpfman będącéj, skutkiem zbytniego rozgrzania pieca, zajęła się ogniem przyległa ściana, lecz pożar ten w samym początku ugaszonym został, a szkoda przezeń zrządzona wynosi rs. 90.

Korrespondencja Kroniki.

VI

Lwów, 20 Marca 5857 roku.

Szkoła gospodarcza w Dublanach. — Wystawa rolniczo-przemysłowa.

(Dokończenie.)

Dowiadujemy się ze sprawozdania komitetu towarzystwa gospodarskiego z czynności w drugiém półroczu 1856 r. przedłożonego na ogólnem zgromadzeniu towarzystwa. Skarga na *obojętność obywatelstwa* dla podniesienia gospodarstwa, dla starań i działań towarzystwa przebija się głównie w tém sprawozdaniu. Po części jest ta skarga słuszną, są na to faktyczne dowody. W r. 1855 miało towarzystwo 611 czynnych członków, dziś zmniejszyła się, ta na ilość gospodarzy wiejskich w kraju tak mała reprezentacja, do liczby 596 członków. Jeżeli udział zależy od woli obywatelstwa, wtedy słusznie trafia go zarzut, że nie reprezentuje się liczniéj. Lecz o ile mnie wiadomo, towarzystwo samo wybiera członków, a zatem z tego względu niezdaje się wina ciężyć na obywatelstwie. Zdaje się że stosowniéj byłoby wybór członków do towarzystwa, które nie ma być ściśle naukowem, ale które samo siebie nazywa *organem* gospodarzy zostawić samemu obywatelstwu, albo przynajmniéj częściowo złożyć je z członków reprezentujących je, częściowo zaś z przybranych przez towarzystwo samo mężów nauki, lub zkąd inąd zasłużonych krajowi.

Innym znakiem obojętności, jest bardzo nieliczny zjazd członków na walne zgromadzenia (czyli jak je statutowo nazywają *ogólne*). Jeżeli zaś to jeszcze wytłumaczyć można oddalonem mieszka-

Przegląd Tygodniowy.

Jałmużny i kwesty. — Dawniéj i teraz. — Nowy sposób zrobienia znajomości. — Blumenkrantz nigdy się nie myli. — Listopad po angielsku. — Pożar kościoła ks. Reformatów w Pilicy. — Uniwersał na zbytki.

Oprócz wyższego religijnego zajęcia, oprócz spokoju i wniknięcia w siebie, które przez cały ubiegający tydzień nacechowały się wybitnie na życiu Warszawskiem, jedna wielka i szlachetna myśl zajmowała mieszkańców naszego miasta. Po całéj Warszawie, na każdéj ulicy, w każdym zaułku, w każdym domu zbierano składki na ubogich. Upoważnieni do tego właściciele domów, obchodzili wszystkie mieszkania z listami na których każdy lokator wypisywał nazwisko swoje i ilość złożonéj ofiary. Po kościołach odbywały się zwyczajne kwesty, stowarzyszenia dobroczynne w większym niż kiedykolwiek były ruchu, a mnóstwo ofiar prywatnych bezimiennych, nadsyłanych, jałmużn rozdawanych tajemnie, dowodziły jak rodacy nasi pojmują przygotowanie się do obchodu rocznicy Zmartwychwstania Pańskiego. I w tym względzie widzimy od kilku lat wybitną różnicę, okazującą znaczny postęp jaki nietylko miasto ale i kraj cały uczynił w otrząśnięciu się ze szkodliwych idei, przekazanych nam zgubnym spadkiem zarazy, jaka przy końcu ośmnastego wieku rozszerzyła się u nas. Z każdym rokiem coraz więcéj cofa się od nas ów smutny indyferentyzm w materjach religijnych, który szkodliwsze u nas niż gdziekolwiek bądź indziéj zrządzić musiał skutki. On nas odciągnął od przywiązania do tradycji, do zwyczajów dawnych, on, zerwawszy węzły jakie nas łączyły z przeszłością, osłabiwszy miłość zasad religijnych i moralnych, podkopał byt społeczeństwa, zachwiał nawet owo patryarchalne rodzinne życie, którem się naród nasz przed wszystkiemi odznaczał. Nie ma tak drobnego przepisu, tak małoznacznego prawa, którego naruszenie nie pociągnęłoby za sobą stopniowego rozwolnienia innych bogdaj najważniejszych zasad. Tak się i u nas stało, tak dzięki Bogu przestaje być u nas.

Sami jeszcze pamiętamy tę epokę w któréj czas wielkopostny był tylko przedłużeniem karnawału, tak jak to dotychczas dzieje się we Francji, a sam nawet wielki tydzień zamiast nosić na sobie ową świątobliwą i uroczystą cechę, jaką oblokła tę epokę dla całego chrześćjaństwa śmierć naszego Zbawiciela, nastręczał owszem pole do nagannych zabaw i zajęć niezgodnych z uroczystością tych dni. Obchody grobów stawały się zwykłą przechadzką, wystawą strojów i korzystaniem z pierwszych dni pogodnych, kwesta po kościołach nastręczała pole do dogodzenia miłości własnéj, a tam zwłaszcza gdzie przy nabożeństwie miewała miejsce muzyka kościelna, zgromadzała się najściślejsza ciżba która niewątpliwie nie miała na celu wypełnienia przepisów religijnych, ale wygodzenie światowym przyjemnościom i żądzy ulubionéj rozrywki. Sami pamiętamy że przez dwa czy trzy lata u znaczniejszych restauratorów odbywały się obiady składkowe, z pośród których postne potrawy najsumienniéj wyłączone bywały. Do tych obiadów należeli najczęściéj ludzie żonaci, którzy utrzymywali że ich porządki domowe wypędzają z mieszkań. Bo trzeba wiedzieć że na święta Wielkanocne wszystkie mieszkania w naszem mieście odświeżają się i gładzą wszelkie ślady zimowego obwarowania, a to dla przyjęcia licznych gości jakich obchód święconego po wszystkich domach sprowadza.

A dla tego właśnie mówię o tych wszystkich nadużyciach, że obecnie zupełnie prawie one już ustały, i że ta poprawa widoczniejsza jeszcze w tym roku aniżeli w zeszłym. I jeżeli zdarzą się jakie wyjątki, to już przynajmniéj nie widzimy owego chełpienia się grzechem,

niem i małoważnością spraw jakie zwykle poddawane bywają do dyskussji, to znowu nie wiem czem wytłumaczyć zupełne niekommunikowanie się z wydziałem mającym stałą swoję siedzibę we Lwowie.

Najważniejszy zarzut wszelako trafia słusznie obywatelstwo pod względem pieniężnego zasilania funduszów towarzystwa. Na to słychać zawsze mnóstwo utyskiwań, a obecnie trafia ten zarzut najsłuszniéj obywateli naszych, z powodu smutnego stanu, w jakim jest szkoła gospodarska w Dublanach.

Towarzystwo znowu ze swojéj strony wzbudzałoby nierównie więcéj zajęcia i obudziłoby może łatwiéj obywateli z obojętnego uśpienia, gdyby jego zebrania i narady odbywały się *publicznie*, gdyby oprócz walnych zgromadzeń, zbierano na posiedzenia *przynajmniéj* wszystkich członków zamieszkałych we Lwowie. Myślałem, że temu są na przeszkodzie statuta towarzystwa, lecz jeden fakt przekonał mnie i całą publiczność, że odstąpienie od téj tajemniczości zależy od samego towarzystwa. Skoro bowiem *sekcja pszczelnicza* towarzystwa mogła zmienić posiedzenia tajne w publiczne, nie widzę powodów, z jakichby inne sekcje téj saméj zmiany zaprowadzić nie mogły, a zwłaszcza dla czegoby walne posiedzenia miały koniecznie być tajne. Oprócz tego można dojść ze sprawozdania, że najważniejsze dla całego kraju pytania, w których, albo rząd zasięga zdania towarzystwa, albo o których komitet (czyli wydział) ze względu na potrzeby kraju, widzi się powołanym przedkładać rządowi swoje uwagi, że takie pytania rozbierają się i rozstrzygają w gronie komitetu złożonego z kilku członków, bez najmniejszego w tem udziału całego towarzystwa, albo przynajmniéj znaczniejszéj ilości członków. Tak komitet przedłożył rządowi:

1. Zdanie względem ustawy o *lichwie*, oświadczając się za utrzymaniem zakazu takowéj, z pewnemi modyfikacjami.

2. Memorjał o postępowaniu sądowem w sprawach między dziedzicem a dzierżawcą, w czem u nas niedawno okropną anomalję, sprzeczną z wyobrażeniami prawnemi o własności i posiadaniu, popełniono.

3. Wykaz służby gospodarskiéj, któréj niepowinno się sądownie powoływać lub aresztować, bez zawiadomienia o tem gospodarza.

4. Wyjaśnienie stosunków odnoszących się do kwestji zaprowadzenia żeglugi parowéj na Dniestrze.

5. O obsadzaniu gościńców i dróg drzewami.

6. O *giełdzie* (jak wyżéj wspomniałem).

7. O dozwoleniu przedawania ropy solnéj dla bydła.

Wszystkie te pytania, między któremi jest kilka nadzwyczaj ważnych dla kraju, rozwiązał komitet bez dyskussji w towarzystwie. Przeciwnie zaś, przedłożył członkom towarzystwa pisemne pytania do dyskutowania na walnem zgromadzeniu, tak specjalne i drobiazgowe, z wyjątkiem jednego albo dwóch, i tak wyłącznie tylko roli się tyczące, że gdyby się niebył znalazł jakiś krytyk na nie w *Czasie*, pewnieby nietylko nikt z publiczności, ale może i żaden z członków nie zwrócił na takowe uwagi. Te pytania stały się przedmiotem krytyki i polemiki w *Czasie*, nie chcę się więc wdawać w bliższe téj rzeczy roztrząśnienie, tem bardziéj że są czysto-agronomiczne, w czem jestem ciemny. Przekonałem się tylko przy téj sposobności, że zdanie przez Szajnochę raz gdzieś ogłoszone, *jakobyśmy nieprzyzwyczajeni byli do drukowanego*, jeszcze się zawsze do nas stosuje z całą swoją siłą.

Nietylko krytyka, rozbiór choćby najpoważniejszy, ale nawet zdanie ogólne, przypadkiem często do jakiegoś zdarzenia zastosowane, ściągają te lub owe osoby do siebie, i natychmiast się pojawiają odpowiedzi, reklamacje, bombardują redakcje listami mniéj lub więcéj groźnemi. Takich rzeczy niewstydzą się często osoby zkądinąd wysoko poważane, i do tego dochodzi, że za *mniemane* urazy, jeżeli autora osobiście dotknąć nie zdołają, mszczą się na instytucjach, dziennikach lub osobach, z któremi autor ma styczność, uciekają się nawet do denuncjacji i kroków gwałtu, albo processów sądowych. *Exempla sunt odiosa*, nie wymieniam nikogo, ale tak smutnéj wady, nasze towarzyskie życie podkopującéj, niepozwala sumienie przemilczyć. Mówię o tém, bo przypisuję to wadzie wychowania naszego i stosunkom publicznym, nie charakterowi pojedynczych osób. Na złych i podłych charakterach, na intrygantach i wichrzycielach niezbywa w żadnéj społeczności, więc i my że ich mamy w literackim świecie, nic w tem dziwnego. Ale wyżéj wspomniana wada towarzyska, jest podobno tylko owocem naszych szczególnych stosunków, naszego niemęzkiego wychowania, niehartowności charakterów; to się da i powinno się wyleczyć. Zrobiłem dygressję z powodu krytyki na towarzystwo gospodarskie drukowanéj, ale com tu powiedział, nie ściąga się do tego towarzystwa, ani do téj krytyki wyłącznie, ale do ogółu naszego kraju i do innych zdarzeń zaszłych równocześnie.

Wzmianka w *Czasie* o balu techników, jakoby publiczność nie pochwalała tego kroku, którą i ja w *Kronice* uczyniłem, ściągnęła gromy na *Dziennik literacki*. Jakim sposobem? Oto dla tego, że jacyś protektorowie techników, a raczéj balu tego, słyszeli, że autorem owéj korrespondencji, jest jeden ze współpracowników *Dziennika literackiego*. Trzeba zaś dodać, że młodzież, sami technicy, dzielą w zupełności zdanie owego korrespondenta. — Nasza młodzież jeszcze nie zatarła swego tradycyjnego charakteru, co ją czyni skłonniejszą do poświęceń i nauk niż do igraszek.

Taki sam skutek miała inna korrespondencja w *Czasie* o *Komitecie teatralnym*, o którym także donosiłem. I odtąd co bądź wydrukuje *Czas* o Lwowie, wszystkiem zaraz ktoś się czuje dotkniętym i tuż za tem idą pacanowskie sądy.

Wracam jeszcze do towarzystwa gospodarskiego. Najważniejszą kwestją ostatniego sprawozdania i posiedzenia walnego, była *szkoła rolnicza w Dublanach*. Szkoła była pod dyrekcją p. *Lelowskiego*, którego z końcem r. 1856 uwolniono od posady. Obecnie oddano dyrekcję *tymczasową* p. *Xaweremu Abancourt*, obywatelowi posiadającemu własny majątek w Żołkiewskim obwodzie. Jest to gospodarz teoretycznie bardzo wykształcony, a praktycznych zdolności dał dowody na własnym majątku, dźwigając go z dość złego stanu prawie do świetności. Zresztą przyjął posadę z obywatelskiego poświęcenia, bez wszelkich innych widoków, jedynie aby energicznym i umiejętnym zarządem ratować zakład od upadku. Na tę posadę do *stanowczego* obsadzenia, zgłosiło się dwunastu kandydatów, między temi znajduje się jeden z professorów szkoły w Grignon, p. *Pepłowski*. Ale podobno komitet towarzystwa gospodarskiego nie chce tego miejsca ostatecznie obsadzać, póki nie będzie funduszów na zapewnienie szkole dłuższego istnienia.

Smutny bo stan tych funduszów! Oto główne pozycje rachunku rocznego:

Na zarząd i utrzymanie szkoły . zł. 3527 kr. 4
Fundusz na to przeznaczony
wynosił . . . . „ 2675 „ —

Okazuje się więc *niedobór* złr. 823 kr. 4

„Przez obsadzenie kapelana (są słowa sprawozdania) suplenta do niektórych nauk przyrodzonych i do rysunków w osobie ucznia pana *Tynieckiego*, nareszcie lekarza zakładowego w osobie Dra *Longchamps* wydatki szkolne znacznie się powiększą. Przybędzie zaś na to tylko opłata szkolna po 50 złr. od przewyżki uczniów nad stan ich przeszłoroczny. *Jeżeli więc fundusze szkolne zkądinąd do bieżącéj potrzeby zastosowane, zapewnione nie będą, to przyszłość naszego zakładu w bycie swym zagrożona będzie*; mamy bowiem:

2) etatowych wydatków rocznie . . . . 5,240 złr.
a na to należytości szkolnéj
od dwudziestu dziewięciu uczniów . . . . 1450 złr.
Pomocy od Najjaśniejszego
Pana . . . . 1500 „

Razem . . . . . . 2950 złr.

Okazuje się *niedobór* roczny . . . 2290 złr.
a cała reszta funduszu szkolnego wynosi 2656 złr.

3) Na wyżywienie i utrzymanie u-

owéj źle zrozumianéj jawności które stokroć razy gorszemi były od samychże błędów. — Dzisiaj tacy ludzie kryją się ze swojemi zdrożnościami, co dowodzi istniejącego w nich przekonania, że opinja światowa ich potępia. A ta opinja światowa jest jeszcze ostatecznym hamulcem dla niektórych, wiele więc i na poprawę zdziałać może.

O kweście po kościołach nie wiele do powiedzenia, odbyła się jak każdego roku. Z dnia dzisiejszego rezultaty są jeszcze niewiadome, z wczorajszego zaś pogoda przysporzyła obchodzących świątynie Pańskie, a więc i składki zyskały na tem. Na uiszczanie tych składek, oprócz myśli dopełnienia religijnéj powinności i uczucia chrześcjańskiej miłosierdzia, wiele jeszcze działa światowych pobudek. Pomiędzy temi pierwsze niezawodnie miejsce trzyma miłość własna, a przy tem walczą tu skutecznie konieczność wywiązania się z obowiązków towarzyskich i chęć przypodobania się téj lub owéj kwestarce, wszystkie bowiem prawie damy zajmujące się po świątyniach Pańskich tym chrześcjańskim obowiązkiem, odznaczają się wysokiem stanowiskiem w towarzystwie i rozległością stosunków światowych. Ale jakiebądź powody działają na powiększenie tych składek, skutek je usprawiedliwia.

Wiemy o dość oryginalnym wypadku który się wydarzył wczoraj w jednym ze znaczniejszych kościołów.

Kwestowała tam młoda dama, znana z wdzięków, rozumu i szczęścia salonowego, najczęściéj bowiem zajmuje miejsce pomiędzy tak zwanemi królowemi tego lub owego zebrania, a jéj towarzystwo usilnie jest poszukiwanem przez wielu zwłaszcza młodych ludzi, którzy nie śmiejąc nawet zamarzyć o sercowéj wzajemności, bo znana jest wszędzie nieskażona reputacja téj damy, palą sobie jednak często skrzydełka przy ogniu jéj spojrzeń.

Pewien jegomość, którego nazwiemy Blumenkrantz, a to właśnie dlatego że się nazywa inaczéj, zapisał się przed niedawnym czasem do téj falangi rycerzy z wiarą i miłością ale bez nadziei. Ponieważ jednak był to sobie skromniutki, pokorny wiedzą, a ubożuchny duchem człowiek, najwyższym szczytem jego marzeń było zachcenie, żeby choć raz zwrócić na siebie uwagę przedmiotu czystych zapałów, żeby choć jedno wdzięczne spojrzenie, jeden miły uśmiech zyskać. Tem bardziéj szło mu o to, że nie bywając w tych samych towarzystwach co owa dama, nie był jéj prezentowany, nie znała więc jego nazwiska, a zapewnie i twarzy, wszystkie więc ognisté spojrzenia i gorące westchnienia które rzucał w jéj stronę, marnowały się jak pierwsze wypracowania młodego poety których żadne pismo przyjąć nie chce.

Możecie więc sobie wystawić z jaką radością pan Blumenkrantz wyczytał w Kurjerze, bo ze wszystkich pism naszych proteguje on tylko Kurjera, że królowa jego serca kwestować będzie w jednym z główniejszych kościołów Warszawskich. Przyszedł zaraz mu pomysł wymierzenia stanowczego ciosu, zwrócenia na siebie uwagi, a może podbicia niejako wdzięczności bogini, do któréj w zwykłych okolicznościach zyska tak trudnym był dla niego dostęp.

Pan Blumenkrantz jest bardzo bogatym. — Jest on zarówno może skąpym jak bogatym, ale prawdziwa miłość wyrabia właśnie poświęcenia i żyje niemi. Zawinął więc dwadzieścia półimperjałów, w okrągłą paczkę papieru, tak jak to się zwykle po kassach używa, i napisawszy na wierzchu wielkiemi literami wyraźnie „dwadzieścia złotych“ wziął z sobą do kieszeni i wyszedł na miasto.

Przy damie owéj siedziały dwie jeszcze inne a otaczało je kilku mężczyzn. Blumenkrantz wybrał chwilę sposobną i przechodząc koło tacy, nagiąwszy z właściwym sobie wdziękiem plecy do ukłonu, z niedbałością rzucił swoją paczkę pomiędzy sztuki monety złotéj i papierów kilkorublowych, i poszedłszy trochę w głąb zatrzymał się, tak że go łatwo można było widzieć z miejsca gdzie damy siedziały.

Jedna z dam rozwinęła paczkę i z zadziwieniem zobaczyła, zamiast spodziewanéj kopiejkowéj monety, szlachetne sztuki złote wyszczerzające z poza grubego papieru żółtawe swoje oblicze.

— Co to ma się znaczyć? zapytała, to nie-

DODATEK

czniów wydano	5923 zlr.
Na to wpłynęło od uczniów	5752 zlr.
Okazuje się niedobór	171 zlr.

Taki jest stan funduszów szkolnych. Rozumie się, że przy szkole musi być wzorowe gospodarstwo, i że urządzenie takowego oddzielnych funduszów wymaga, tém większych, że zakład jest w samych początkach istnienia. Lecz o tém nie ma mowy w rachunku rocznym tylko o prowadzeniu gospodarstwa polnego; z tego było w upłynionym roku dochodu . . 4796 zlr. 22¼ kr.

Wydatków było. 6434 „ 23¼ „

Mamy więc niedoboru . . 1638 zlr. 1 kr.

Jednakże ta ostatnia rubryka pozostawia jeszcze największą nadzieję polepszenia, *jeżeli będą fundusze potrzebne do nakładu.* A te fundusze zkąd się wezmą? Dotychczas złożono na zakupno Dublan i pierwsze urządzenie 25,280 zlr: (128,320 złp.), tymczasem to wszystko kosztowało 51,865 zlr. 40 kr. (205,000 złp.); w téj summie jest dług do Towarzystwa kredytowego i Kassy oszczędności, wynoszący razem 13,500 zlr., towarzystwo gospodarskie dołożyło ze swoich zasobów 13,085 zlr. Na szkołę był osobny fundusz składkowy w ilości 20,183 zlr., z tego wydano na wybudowanie i utrzymanie szkoły dotąd 18,166 zlr. 23 kr., zostaje więc z całego funduszu jeszcze 2,016 zlr. 44 kr. Lecz budynek szkolny jest tylko tymczasowy, trzeba stawiać nowy odpowiedni celowi; na to przeznaczyły stany z domestykalnego funduszu 10,000 i pan *Józef Jabłonowski* 5,000 zlr. Oprócz tego nie ma jeszcze instytut potrzebnych gabinetów naukowych (zoologicznego, botanicznego, mineralogicznego), nie ma laboratorjów chemji ogólnéj analitycznéj, ani zastosowanéj do przemysłu rolniczego. Jakiez tego przyczyny? Słuchajmy głosu pochodzącego ze źródła autentycznego, bo z grona członków wyznaczonych do nadzoru zakładu w Dublanach:

„Niesłusznie czyni kraj, gdy zakład dublański obwinia o złe powodzenie, które od materjalnych środków zawisło; wszak w tym względzie obowiązkiem obywateli kraju, podnieść zakład naukowy w Dublanach, do rzędu pierwszych tego rodzaju zakładów w Europie. Ludzie bez nauki, skąpi, leniwi, pokrywają lenistwo lub złe chęci swoje mylnemi zarzutami czynionemi zakładowi, często tylko z zawiści przeciwko przewodnikom sprawy.“

Niepowodzenie zakładu naukowego w Dublanach przypisują opiekujący się nim obywatele obojętności reszty kraju. Lecz trafiają ten zakład zarzuty, które sami opiekunowie za słuszne uznają, a to zaniedbanie wychowania i nauki, powierzonéj zakładowi młodzieży. To przypisuje sam komitet towarzystwa byłéj dyrekcji zakładu. Te są główne powody, dla czego dawnego dyrektora usunięto. W téj mierze wstąpił komitet na drogę reformy, zamianował osobną kommissję nadzorczą, złożoną z mężów poważanych i znanych tak pod względem naukowego wykształcenia, jak obywatelskiego charakteru (należą do téj kommissji pp. Józef Jabłonowski, profesor Mikołaj Lipiński i nie pomnę kto trzeci). Teraz tedy należy czekać, ale bez funduszów i czekać nie podobna, więc należy pobudzić obywateli do współudziału i zajęcia się zakładem. Bardzo dobrym na to środkiem będzie działanie ile możności publiczne. Nowa dyrekcja i kommissja mają podawać co miesiąc lub dwa tygodnie sprawozdania o stanie zakładu do publicznéj wiadomości.

W ogóle jest brak publicznego postępowania w towarzystwie jedną z najgłówniejszych przyczyn obojętności kraju, a obawa i nienawiść wszelkiéj dyskussji i krytyki, jest znowu przyczyną owéj tajemniczości postępowania, ludzie nieposzlakowani boją się z najlepszemi przedsięwzięciami, jak gdyby zbrodnię popełniali, li tylko dla tego, aby o nich nie pisało plemię gryzipiórków.

Równocześnie z walnem zebraniem towarzystwa otworzono wystawę gospodarczo - przemysłową. Oprócz próbek rozmaitych nasion i innych ziemiopłodów, są godne uwagi niektóre narzędzia rolnicze, prostego układu a bardzo praktyczne, wreszcie wyroby rękodzielnicze, jako: bardzo ładna próbka *przędzy jedwabnéj* z zakładu jedwabniczego p. Dzieduszyckiéj; wódka łańcucka przewyższająca zagraniczne; chléb z ziemniakami i burakami mięszany: cegły wyrabiane pod dyrekcją kapitana inżynierji Bobdana; ule podług zasad Dzierżona urządzone i... i... Lecz główna wystawa będzie w lecie, wtedy warto dokładniéj się zastanowić, bo będziemy mieli obraz całego przemysłu rolniczego przed sobą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Kwietnia. *Globe* zapewnia, że gabinet zaproponuje Izbie mianowanie pana Baines mówcą (speaker). Ta kandydatura będzie niejako próbą ku oznaczeniu sił stronnictw w nowym parlamencie.

Pan Sydney Herbert został na nowo wybrany.

Paryż 7 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera text postanowienia unieważniającego trzy rozporządzenia biskupa w Moulins. (*Ind. Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 4 Kwietnia. Wybory które się już odbyły pozwalają w przybliżeniu prawie dokładnie ocenić skład przyszłéj Izby niższéj.

Izba ta składa się z 654 członków; dotąd wybrano 530, rezultat pozostały 124 wyborów które się odbędą w przyszłym tygodniu nie zrządzi niezawodnie ważnéj zmiany w stosunkowéj sile stronnictw jaką dziś widzimy.

W tych 530 znajduje się 378 członków przeszłéj Izby i 152 nowych.

Z pomiędzy 378 pierwszych 200 należy do stronnictw liberalnych a 178 do konserwatystów.

Ze 152 nowych członków 45 tylko należy do stronnictwa konserwatystów a 107 jest liberalnych.

Innemi słowami w 530 dopełnionych wyborach 307 mamy liberalistów a 223 konserwatystów.

Można więc już obecnie przewidywać że stronnictwo liberalne mieć będzie ważną większość w nowéj Izbie.

Wstrzymujemy się nateraz od wszelkiego rozklasyfikowania ministerjalnego. Rzeczywiście lord Palmerston aby utrzymać dla siebie większość w Izbie z takich złożonéj żywiołów, będzie musiał dać się holować stronnictwu liberalnemu, z którego wielu członków nie sprzyja jego polityce, lub będzie musiał sam wziąć inicjatywę środków radykalnéj reformy, przeciw którym przemawiają jego osobiste przekonania.

Oceniając rezultaty wyborów ze stanowiska wotum w kwestji chińskiéj, które jak wiadomo było powodem rozwiązania poprzedniego parlamentu, znajdujemy że nowa Izba niższa mieścić będzie 178 członków którzy wotowali za mocją pana Cobden przeciw rządowi, a 207 takich którzy głosowali przeciw téj mocji na korzyść rządu.

Ztych dwóch cyfr mamy dotąd wybranych 153 z pierwszéj a 186 z drugiéj kategorji, ale zupełnie pewne wiadomości pozwalają nam liczyć na niechybne wybranie jeszcze 25 członków oppozycji a 21 ministerjalnych.

Głosowanie nad mocją pana Cobden rozdziela się w następujący sposób: 265 za, a 249 przeciw ministrom. Oceniając zatem rezultat wyborów ze stanowiska téj kwestji, pokazuje się że gabinet zyskał 87 a stracił 42 głosy.

Mieszkańcy miasteczka Hawick należącego do okręgu ministerjalnego Manchester, odbyli w zeszłą środę meeting, na którym jednozgodnie wotowali adres dla pp. Bright, Cobden i M. Gibson, w którym oświadczają, że pokładają nieograniczone zaufanie w ich zasadach i mają nadzieję że wkrótce zajmą na nowo miejsce w Izbie niższéj.

Z drugiéj strony niektórzy mieszkańcy Waddsworth miasteczka w okolicach Londynu powzięli zamiar zbierania składki dla złożenia lordowi Palmerston jakiego podarunku na dowód wdzięczności narodowéj. (*Le Nord*).

Londyn 6 Kwietnia. Jéj Kr. Mość spodziewa się rozwiązania w tym lub następnym tygodniu. Dotychczas Jéj Kr. Mość cieszy się najlepszem zdrowiem. Od wczoraj dopiero przestała uczęszczać

---

zwykła ofiara, nie ma zwyczaju dawania przy kweście wielkanocnéj tak wielkich kwot.

— To wyraźnie pomyłka, odpowiedziała druga podnosząc paczkę, bo tu na papierze napisano dwadzieścia złotych, ten pan musiał wziąć jednę paczkę za drugą.

— Ale czy nie wiecie gdzie się podział, dodała trzecia, trzeba go ostrzedz bo z takich pomyłek korzystać nie można, to może zbyt wielką szkodę dłań zrządzić.

— Ja go tam widzę rzekł jeden z młodych ludzi, stoi koło filara, dajcie mi panie paczkę, ja mu zaniosę i zapytam się.

I wziąwszy zakwestjonowane sztuki złota zbliżył się z niemi do Blumenkrantza i zapytał czy się przypadkiem nie pomylił.

Ale Blumenkrantz tego tylko czekał.

Wziął zdziwionego młodego człowieka za rękę i podszedł z nim aż blisko stoło kwestarek. Tam wyprostował się, nadął piersi, głowę w tył odrzucił, i ciskając napowrót złoto na tacę, wyrzekł tonem uroczystym, niepodobnym do naśladowania:

— Wiedz pan, że pan Blumenkratz nigdy się nie myli.

I to rzekłszy wyszedł z kościoła, z miną Pompejusza dostępującego tryumfu pomimo opozycji Sylli.

Uczciwiec ten jedyny sposób wynalazł, żeby przedmiot jego zapałów dowiedział się o jego nazwisku.

O pieczywie wielkanocnem pisać wam nie będę, bo wy czytelniczki znacie się lepiéj na tém niż ja, a wy czytelnicy macie już po uszy zapewne wspomnień o tych niezbędnych domowych kłopotach. Donoszę wam tylko z nowin bieżących, że Listopad, powieść Henryka hr. Rzewuskiego przetłumaczoną została na język angielski, chociaż przekład ów dokonany został nie z polskiego, ale niemieckiego języka i skutkiem tego jest tak wadliwym, jak wszystko co z trzeciéj ręki wychodzi, a powtóre że w m. Pilicy kościół KK. Reformatów wraz z klasztorem uległ straszliwéj klęsce pożaru, w którym oprócz budynków zgorzały bibljoteka klasztorna i różne sprzęty gospodarskie, ornaty, kielichy i t. d. Smutna ta klęska nastręcza dla obywateli naszych zaszczytny obowiązek odbudowania połączonemi siłami nowego domu Bożego i schronienia dla czcigodnych zakonników, którzy zarobić sobie potrafili na miłość i poszanowanie ludności okolicznéj.

Kończę dzisiejsze moje sprawozdanie wyjątkiem z książki p. n. Leges sumptuariae, albo Uniwersał poborowy na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy roku 1649. To dziełko napisane za Władysława IV-go, gdy Skarga, przed tem a następnie Opaliński, Starowolski i inni podnosili daremnie swe głosy, powstając na ogromne zbytki, mogłoby ponikąd i do dzisiejszéj epoki być zastosowane.

„Od każdéj jedwabnéj szaty, za którą się ogon wlecze złp. 4, a z sobolami złp. 8.

Od płaszczyka u którego przodki sobolowe a pod wszystkiem nie ma nic, złp. 6, gdyżby lepiéj barana pod cały kupić dla ciepła, niż wyłogami tylko świat grzać a grzbiet ziębić.

Od bindy na szyi co nic po niéj złp. 12.

Od trefienia się by sowa złp. 9.

Od pierścienia co nim skazuje albo na pannę kiwa złp. 1.

Od mizdrzenia gr. 14.

Od ubioru po hiszpańsku złp. 10, po włosku złp. 5, po francuzku złp. 12.

Która długo sypia złp. 1.

Która mężowi nie wierzy złp. 10, bo sama nic dobrego.

Która mężem rządzi złp. 20, bo biada temu domowi gdzie dobodzie krowa wołowi: gdzie donica rządzi, tam wiercimak błądzi.

Która sobie trefieniem czoło wyciąga zł. 40.

Która nogę wystawia pół talara.

Która gębusie sznuruje po 12 groszy.

Wszystkie, które od matki Ewy stradowany zwyczaj, w piśmie Śtem zalecony, kądziel i pracę z domu wygnały, a strojów się zbytnich jęły, na które każą z Holandji forbały, koronki, płótna szwabskie, rąbki kolońskie umyślnie wozić, a to wszystko tam białogłowy robią, taka każda niegodna za mąż pójść, ani się stroić, kiedy nie umie robić: od takiéj ma dać matka na miesiąc po 12 zł. a Pani Bogu surowy rachunek, że jéj nie uczy robić, ale stroić się.“

do teatru i przyjmuje tylko członków rodziny przy obiedzie.

— Zaślubiny J. K. W. księżniczki córki Jéj Kr. Mości, według *Court Journal* zostały odroczone i nie ma nastąpić przed styczniem przyszłego roku. Książe Fryderyk-Wilhelm pruski przybędzie zapewnie w końcu maja lub początku czerwca do Londynu, a w styczniu po ślubie księżniczka uda się zaraz do Berlina.

— Poseł francuzki, hrabia Persigny, dawał wczoraj na cześć reprezentanta perskiego Feruk-Chana, wielki obiad, przy którym między innemi znajdował się lord Palmerston. Poseł perski znowu ze swojéj strony ugaszczał wczoraj u siebie lorda-majora i wyższych urzędników miejskich.

— W Woolwich niedawno w obecności ministra wojny, księcia Cambridge, Feruk-Chana i wielu znakomitych oficerów, odbywały się interesujące ćwiczenia w strzelaniu, przy których pokazało się, że do zapalania okrętów i innych przedmiotów, wydrążone i roztopionem żelazem napełnione kule, daleko są skuteczniejsze niż rozpalone massywne kule. Napełnianie takich kul roztopionem żelazem daleko prędzéj idzie niż rozpalanie pełnych kul. (*Neue Pr. Ztg.*)

— Rząd angielski ogłosił traktat zawarty świeżo z państwem marokańskiém. Anglja uzyskała prawo mianowania kilku konsulów. Ci konsulowie i sprawujący interesa, będą mogli swobodnie i otwarcie wykonywać obrzędy religji anglikańskiéj. Poddanym angielskim dozwolonem będzie podróżować po całem państwie marokańskiém i rezydować gdzie im się tylko podoba. Mieszkania ich będą szanowane, żadne samowolne rewizje nie będą mogły być w nich dopełnione, również przeglądanie ich ksiąg, raportów i papierów nie inaczéj jak tylko za zezwoleniem konsula będzie mogło być dopełnione.

Wszelkie sprawy sądowe tak cywilne jak kryminalne między poddanemi angielskiemi, decydowane będą przez konsula jeneralnego angielskiego lub jego pomocnika i żaden gubernator, kady lub inny urzędnik maurytański mięszać się do nich nie będzie. W sprawach między poddanymi angielskiemi i maurytańskiemi, decydować będzie władze tego kraju, do którego strona broniąca należy, w obecności delegowanego i władzy do któréj przeciwna strona należy. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 6 Kwietnia. Nie było dziś posiedzenia konferencji neuszatelskiéj i nie wiadomo jeszcze kiedy następne będzie zwołane. W protokułach konferencji trzy tylko dotychczas punkta są z niejaką stanowczością wspomniane, to jest: wynagrodzenie dla Prus co do zasady przyjęte, chociaż jeszcze co do cyfry niezdecydowane; tytuł księcia Neuszatelu przyznany królowi pruskiemu i ostateczna propozycja żądająca aby w ciągu sześciu miesięcy od podpisania ugody, nie było żadnych roztrząsań w przedmiocie konstytucji dla Neuszatelu, uznana niepodobną do przyjęcia, jako wprost przeciwna organizacji politycznéj kantonów. Konferencja oświadczyła się w tym względzie zupełnie na stronę Szwajcarji.

Kommissja budżetowa wbrew zwyczajom izby, mianowała sprawozdawcę przed ukończeniem roztrząsania rozmaitych kwestji mających związek z jéj missją. Pan Alfred Leroux zobowiązał się ukończyć raport przed dniem 1szym maja. Tak rząd jak i izba zdają się pragnąć żeby nie było potrzeba przedłużać posiedzenia prawodawcze nad termin ustawą naznaczony.

Po wyborze sprawozdawcy, komissja wzięła się na nowo do roztrząsania różnych podatków. Dotychczas wszystko zdaje się zapowiadać, że kommissja zadecyduje zgodnie z radą stanu i że nie zajdzie żadna zmiana w podatku 15 c. od papierów przemysłowych.

Kommissja kodexu karnego wojskowego, wysłuchała kommissarzy rządowych, i spodziewa się wkrótce ukończyć swoją pracę. Co do prawa o tytułach szlacheckich i o nadużywaniu tytułów, zostanie ono zapewnie odłożone do przyszłego roku.

— Hrabia de Morny wkrótce oczekiwany jest w Paryżu.

— Marszałek Randon znajduje się dotąd w Paryżu, miał on wczoraj prywatne posłuchanie u Cesarza, któremu złożył raport o swoich pracach w kolonji afrykańskiéj.

Słychać że książe Joinville ma udać się w odwiedziny do księżnéj Orleanu.

— Słychać że administracja wojskowa postanowiła okazać się pobłażliwą dla 128 uczni szkoły politechnicznéj, którzy wskutku niedawnych wypadków, zostali oddaleni; ci młodzi ludzie zostaną napowrót przyjęci. Szkoła jednakże ulegnie niejakim zmianom i słuchacze uczniowie o których mowa, wracając do szkoły, będą obowiązani do służby wojskowéj i wrazie zawichrzeń lub buntów, będą mogli być oddani do pułków a nawet do kompanji karnych dla dokończenia czasu służby. (*Indépendance Belge*).

— W raporcie złożonym Cesarzowi 28go marca i zamieszczonym w dzisiejszym *Monitorze*, pan minister wojny przedstawia prace kommissji przysięgłéj w przedmiocie rozpatrzenia plantacji bawełny w Algierji, z powodu wyznaczonéj dekretem 16 października 1853 r. nagrody 20,000 fr. za najważniejsze postępy w téj uprawie.

Kommissja przedstawia najprzód przypadłości klimatyczne niepomyślne, które w roku 1856 przeszkodziły uprawie bawełny. Mimo to z końcem czerwca przestrzenie zasiane bawełną wynosiły 1753 hektary (przeszło 2500 morg) oprócz 170 hektarów zajętych bawełną pozostałą z zeszłorocznéj plantacji. W ogóle zatém 1923 hektary (około 2750 morg).

Kultura tego krzewu widocznie coraz lepiéj jest pojmowaną a metoda zaczyna obecnie z każdym dniem się doskonalić. Co do sączkowania (drenage) które uważane jest za potrzebne, kommissja jeszcze nie chce dać w téj mierze ostatecznéj opinji.

Plantacje konkurujące do nagrody, są w liczbie sześciu. Jedna w prowincji Konstantyny, 5 w prowincji Oranu. Mówiliśmy już że kommissja przemawia za daniem nagrody towarzystwu południowemu reprezentowanemu przez pana Rouchouse w Habres i Sig. (*Union.*)

— Co do dwóch ostatnich posiedzeń konferencji w sprawie neuszatelskiéj, nie można lepiéj scharakteryzować tego wszystkiego co na nich zaszło, jak tym jednym wyrazem: »Targują się,« ale pomieważ nie można przypuszczać, żeby reprezentanci wielkich mocarstw zgromadzali się bez końca dla tego tylko żeby się targować o cyfrę 2 miljonów, należy więc spodziewać się że cała ta sprawa za kilka dni załatwioną zostanie. Kiedy między dwoma stronami zachodzi spór o wypłatę pewnéj summy, arbitrowie zwykle przecinają kwestję, przecinając na pół kwotę o którą spór idzie, to jest zmniejszając i powiększając respective o jednakową ilość pretensje obu stron. Należy przypuszczać że tak właśnie poradzi sobie konferencja paryzka.

W każdym razie należy tego życzyć, bo na prawdę że za długo już ta kwestja przeciąga się, a pełnomocnicy mocarstw zdają się pragnąć skończyć z nią jak najprędzéj. Bo też nie bardzo to przyjemnie po kilka godzin roztrząsać lub słuchać rozpraw nad kwestją cyfr, która obecnie nie ma już żadnéj ważności, skoro wszystkie inne punkta są już uregulowane.

Nim skończymy, opowiemy jeszcze mały wypadek, który się zdarzył na jednem z ostatnich posiedzeń i który wywołał dużo komentarzy zakulisowych. Wypadek ten tyczy się pana Kern, który chociaż jest reprezentantem Rzeczypospolitéj i republikanem z zasad, widocznie jednak jest stronnikiem najdrobniejszych szczegółów w kwestjach etykiety i dyplomatycznego pierwszeństwa. Wiadomo że pomiędzy reprezentantami pięciu wielkich mocarstw, sam tylko p. hr. Hatzfeld jako nieposiadający stopnia ambassadora, nie ma ściśle biorąc prawa do tytułu Excellencji. Dr. Kern który wiedział że w rozprawach na które się zabierało znajdzie groźnego przeciwnika w hr. Hatzfeld, nie zapomniał jednak zabierając głos powiedzieć: »Jaśnie wielmożni panowie«, i odwracając się do p. Hatsfeld dodał: »Panie.« To ściśle zastosowanie się do etykiety, było bardzo uważane. Rozprawy jednak odbywały się z największą grzecznością i rozłączono się prawie w przekonaniu bliskiego porozumienia się zupełnie. (*Le Nord*).

G R E C J A.

Ateny 27 Marca. Rada miejska w Atenach przyjęła propozycje przedstawione przez pana Foraldi, ajenta Towarzystwa *Messageries imperiales*, w przedmiocie oświetlenia naszego miasta gazem. Przedsiębiercy wykonają własnym swoim kosztem wszelkie przygotowawcze roboty i poniosą wszelkie wydatki na pierwsze urządzenie. Miasto ze swojéj strony zobowiązuje się za oświetlenie ulic płacić po 3 leptas za każdy metr kubiczny gazu, co wyniosłoby około 50,000 drachm na rok. Dotychczas miasto płaciło za nędzne oświetlenie olejem około 30,000 drachm rocznie.

Projekt zbudowania kolei żelaznéj z Aten do Pireus zdaje się być odroczonym na późniéj. (*Osservatore Triestino*).

S Z W A J C A R J A.

Bern 4 Kwietnia. P. Piaget, prezes rady stanu w Neuchatel, przybył w tych dniach do Bern wprost z Paryża i miał przeszło trzy-godzinną konferencję z prezydentem Związku.

Niespodziane przybycie jednego z delegowanych neuszatelskich, przydanych panu Kern, naturalnie spowodowało rozmaite przypuszczenia, tem bardziéj że jego drugi kolega, p. Aimé Hembert, pozostał w Paryżu.

Słychać, że wielkie mocarstwa posłały ostateczne i naglące wezwania Prussom i Szwajcarji, aby przedstawiły swoje ostateczne żądania i po dopełnieniu téj formalności, chcą one same od siebie zadekretować stanowczo między temi dwiema stronami, zostawując im przyjęcie lub odrzucenie tego wyroku.

Pan Piaget ma opuścić dziś wieczorem Bern, udając się do Neuszatelu. (*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 27 Marca. Dzienniki donoszą że Riza-bej przeznaczony jest na reprezentanta Porty przy dworze Cesarsko-Rossyjskim. Nowy rząd pod kierunkiem Reszyda-paszy, nie dysputuje ale działa. W ciągu kilku miesięcy istnienia już on przyprowadził do skutku koleje żelazne. Bank, ministerstwo oświecenia publicznego i różne inne rzeczy które u poprzedniego gabinetu były tylko płonnym materjałem zamiarów wiecznie odradzających się i wiecznie zostających bez skutku. Nowa epoka państwa ottomańskiego którą od tak dawna głosili już optymiści, rozpoczęła się rzeczywiście dopiero od dnia w którym Reszyd-pasza powrócił do władzy. Nie utopje firmanów i hatyhumajum, ani entuzjazm zapłatny pindaroskich hymnów, ale czyny tylko reformują narody. Co do mnie, zaczynam się nawracać i godzić z ministerstwem Reszyda-paszy, widząc że on wprowadza w praktykę to com tylokrotnie powtarzał, że aby ludy mogły się odradzać, potrzeba zaczynać od materjalnych ulepszeń, które przygotowują i możliwemi czynią reformy może więcéj pożądane, ale niewątpliwie trudniejsze i powolniejsze. reformy idei i obyczajów. W każdym razie do mego nawrócenia nie mało było potrzeba, i przyznać trzeba że teraźniejszy gabinet zdziałał olbrzymie rzeczy, aby nawrócić tak uporczywego jak ja grzesznika.

— Wydział marynarki zamówił w Anglji cztery paropływy wojenne rzeczne, któreby mogły służyć jako statki kupieckie i do holowania. Statki te jak słychać przeznaczone są na Dunaj.

— Donoszą z Teheranu, że Hardar Efendi sprawujący interessa tureckie, odczytał i doręczył w kopji tamtejszemu ministrowi spraw zagranicznych Mirza-Said-Chan, energiczną notę Porty w przedmiocie demarkacji granicy między Persją i Turcją. Ta nota przedstawia naprzód przed oczy rządu perskiego treściwy i jasny wykład historyczny całéj téj kwestji. Przypomina na jakie przykrości narażone są ludności przez brak stałego oznaczenia granic, i na jakie koszta rząd turecki ciągle jest narażony potrzebą bronienia swego terytorjum przeciw nieustannym napaściom persów. Daléj wykazuje jak do dawnych okoliczności które stanowiły potrzebę systematycznego rozgraniczenia, przyłącza się obecnie jeszcze ważniejszy i bardziéj naglący fakt, to jest stan zaburzenia i bezrządu w prowincjach pogranicznych perskich. Przypomina że komissja umyślnie do tego wyznaczona, po kilku latach prac i narad, rozstrzygnęła wszelkie niezgodności w tym przedmiocie między dwoma państwami; że kommissarz perski Mirza-Giaffar-Chan zarzucał od samego początku że nie istnieje żaden dokument urzędowy, do któregoby Turcja mogła odwoływać się ze swemi pretensjami; że to mylne twierdzenie zbite zostało dwoma autentycznemi firmanami wydanemi przez sułtana Selima i Murada a przyjętemi przez Szacha Gazi, że po przedstawieniu tych dokumentów, cała komissja uznała iż granice orzeczone temi firmanami, zgadzają się pod każdym względem z obecnemi reklamacjami Porty; a gdy po takiem objaśnieniu wszelki dalszy spór stał się niepodobnym, przeto kommissja zajęła się oznaczeniem między dwoma krajami linji rozgraniczającéj i że nie pozostawało już nic więcéj tylko wprowadzić w prawne wykonanie to rozgraniczenie, kiedy w tém rozpoczęła się wojna wschodnia i na nowo przerwała wszelkie zarządzenia w tym przedmiocie. Nota kończy się kategorycznem żądaniem wykonania obecnie tego co kommissja wówczas jeszcze zdecydowała. Oprócz noty Hardar-Effendi oświadczył ustnie iż ma po-

lecenie nalegania na rząd perski o stanowczą odpowiedź.

Eskadra angielska złożona z okrętu admiralskiego *The Royal Albert*, dwóch fregat *Curacao* i *Vulture*, aviso *Harpy* i trzech kanonjerek, odpłynie w przyszłą niedzielę z Dolma Bagcze, gdzie od czterech dni stoi na kotwicy i uda się do Malty po krótkiem zatrzymaniu się w Besyka, Smyrnie i Syra. Tak więc w dniu 29tym b. m. ewakuacja terytorjum tureckiego ze strony sprzymierzonych będzie zupełnie dokończoną. (*Osser. Tries.*)

WŁOCHY.

Rzym 2 Kwietnia. Jego Wys. hrabia Syrakuzy, brat Jego Kr. Mości króla neapolitańskiego, przybył tutaj.

— Niedawno w miasteczku Marino w górach Albańskich, gubernator został zamordowany, a w Ankonie, w jednéj z najbardziéj uczęszczanych kawiarni, wachmistrz od żandarmów został postrzałem z pistoletu śmiertelnie zraniony.

Neapol 27 Marca. Wszędzie tu objawia się nadzieja blizkiego pojednania z mocarstwami zachodniemi. Szczególnie cudzoziemskie domy bankowe i kupieckie pragną tego jak najgoręcéj.

Rząd żywo zajmuje się środkami pożytku publicznego; i tak, między innemi, udzielił przywilej na oświetlenie gazem miasta Palermo. W Neapolu ma być założony wielki skład na towary zagraniczne i w tym celu pałac Donny Anny ma być przebudowany. Mają także być rozpoczętemi ważne budowle hydrauliczne w przystani, aby statki kupieckie mogły zawsze znajdować tu dostateczną osłonę i bezpieczeństwo.

Fregata francuzka *Audacieusse* opuściła znowu port Neapolu.

Jeszcze nigdy nie było naraz tylu cudzoziemców, a szczególnie Rossjan, w Neapolu, co obecnie. (*Union*).

Ustępy z podróży do Chin.

(Patrz Ner Kroniki 91.)

IV.

W dniu 30 września 1844 roku zrana przybył Ki-ying do Kantonu. Pan Lagrenée polecił mi, abym z panem Harcourt udał się do pagody, dla powitania dygnitarza chińskiego. Wsiedliśmy w lektyki i poprzedzeni przez tłómacza, udaliśmy się ku Mong-sza. Wielki dziedziniec pagody przekształcony był na obóz tatarski. Namioty, wojownicy, konie, chorągwie, łuki, lance, tarcze i różne stroje, wszystko przypomina opisy z średnich wieków; zdało nam się, że jesteśmy w czasach Arjosta; nasi lektykarze szybkim biegiem przesuwali się wśród téj wrzaskliwéj i ruchliwéj ludności i zatrzymali się przed bramą, na któréj powiewały flagi najrozmaitszych barw.

Mieliśmy zwykłe tu w kraju bilety wizytowe, to jest długie arkusze czerwonego papieru z naszemi nazwiskami, wypisanemi chińskim charakterem. Oddaliśmy je służbowemu mandarynowi, który wyszedł na spotkanie nas i po chwili wrócił znowu w towarzystwie mnóstwa pisarzy, strojnych w długie suknie, aby nas do wice-króla zaprowadzić. Najprzód prowadzili nas przez długą galerję, potem weszliśmy do wielkiéj sali, w któréj w dziwnie teatralnem połączeniu, był i ogród, i schody podwójne i zdobny kolumnami przedsionek. Nad tem wszystkiem ułożony był dach z mat i utworzono obszerną oryginalnie podzieloną nawę; stopnie schodów i piasek dziedzińca są tak pięknemi kobiercami pokryte, że nadają całości wyraz wspaniałego salonu. Tu i owdzie porozwieszane są latarnie, a obrazy przedstawiające widoki krajobrazowe, jakoteż liczne napisy, zdobią ten imponujący gmach.

Poprowadzono nas następnie do wielkiéj czworograniastéj sali, ozdobionéj kolumnami z malowanego i rzeźbionego drzewa. W środku stał szeroki granitowy stół, na nim góra w miniaturze, na któréj las drzew i krzaków z najwyższą sztuką i dokładnością naśladowany. W głębi ukazywał się pewien rodzaj głębokiéj alkowy, która po obu stronach zastawiona była długim szeregiem krzeseł poręczowych z ciemnego drzewa, a w saméj głębi była szeroka sofa. Pięknéj postaci starzec z długą białą brodą i oczami pełnemi bystrości i rozumu, postąpił z uprzejmością ku nam. Był to komissarz Cesarski.

Wskazał nam obok siebie miejsce na dywanie, dając nam na nim dwa siedzenia, oddzielone małym stolikiem, na którym zaraz postawiono przed nami herbatę bez śmietanki i cukru. Okazał się równie uprzejmym jak pełnym godności. Dziwna to rzecz, jak u ludów najodleglejszych od siebie i przez obyczaje, prawa, strój, a nawet rysy twarzy nieskończenie między sobą różnych, znajdzie się zawsze coś, co się u wszystkich w jednakowym sposobie przedstawia, sami nie wiemy jak, w pewnych poruszeniach i manjerach, szczególnie co do przedstawiania powierzchownie uczucia godności, jaką wielkość charakteru i wyższość stopnia towarzyskiego zazwyczaj nadają.

Zatrzymałem się tylko kilka minut i ograniczyłem się na oznakach grzeczności i komplimentach, których mię nauczono i które z uprzejmością zostały przyjęte i nawzajem oddane. Kiedy go żegnałem, komissarz cesarski prosił mię, abym p. de Lagrenée uprzedził o jego odwiedzinach jutro w południe.

O naznaczonéj godzinie nazajutrz 1 października działa dały znak przybycia wice-króla do miasta i wkrótce orszak jego ukazał się na naszéj ulicy. Byli to tatarscy jeźdźcy na ogromnych siodłach a małych koniach, tudzież piechota z lancami. Pisarze w urzędowych sukniach z parasolami, inni w lektykach; niezliczone mnóstwo chorągwi i sztandarów z pomalowanemi smokami i fantastycznemi potworami; nakoniec wielka lektyka Ki-yinga, a za nią Huanga, Pan-se-Czen, Czao i wielu innych. Przytem był niezmierny hałas dzwonów, tamburynów, fletów, oboi i innych tamtejszych, mniéj więcéj harmonijnych instrumentów.

Nasze poselstwo rozwinęło także cały swój blask i wspaniałość. Straż żołnierzy morskich w najpiękniejszych mundurach, ustawiona była szpalerem na dziedzińcu. Schody ozdobione były kwiatami. Delegowani stanu kupieckiego wybrali ze swoich składów towarów najpiękniejsze modele bronzów, porcelan, kryształów i tak je poustawiali ze smakiem, że stanowiły raczéj umeblowanie niż wystawę. Rozwinięto niezmiernie wielki portret Ki-yinga, a na stole ustawiono wspaniały serwis do herbaty, wyrobu fabryki królewskiéj w Sevres, który król Ludwik-Filip swemu pełnomocnikowi w Chinach dał w podarunku. Admirał Cécille, oficerowie jego sztabu, liczni urzędnicy poselstwa, konsul, wszyscy w paradnych mundurach, otoczyli p. de Lagrenée i tworzyli orszak błyszczący się złotem i haftami, który pewno chińczykom tak nadzwyczajnym się wydawał, jak nam ich teatralna kawalkata.

Wyszedłem na spotkanie Ki-yinga aż na próg domu, p. de Lagrenée przyjął go u wierzchu schodów. Huang, Pan-se-Czen i Czao weszli za wice-królem i zasiedli obok niego, a inni mandarynowie orszaku zostali przy drzwiach, lub w przedpokojach. Cała reszta orszaku stała na ulicy, a schody po drugiéj stronie ulicy zapełnione były żołnierzami i ludem.

Huang, którego przyjemna powierzchowność, elegancja, zalotna i pochlebna udatność, były mi zachwalone, jest to młody jeszcze chińczyk. Ma on bardzo miłe rysy twarzy, pełne dołeczki na policzkach, małą, starannie utrzymaną rękę i ramie prawdziwie kobiece, które w rozmowie przez właściwe sobie poruszenia, ciągle umie pokazywać. Był on starannie ubrany, mówił często i jak człowiek, który przywykł do tego, żeby go słuchano z uwielbieniem. Ruchliwość jego rysów, żywość poruszeń, tworzyły dziwną sprzeczność z poważną postawą i pełnym godności wyrazem fizjonomji wice-króla.

Rozmowa toczyła się w sferze komplementów zwyczajnych przy pierwszych odwiedzinach i w obecności licznych słuchaczy. P. de Lagrenée pokazał wice-królowi serwis sevrski, który wzbudził podziwienie, dowodzące, że prawdziwie poznano się na jego wartości; następnie poprowadził swego gościa do sali jadalnéj, gdzie przygotowane były wykwintne łakocie. Siedziałem przy stole między Pan-se-Czen i Czao, którym szampan i słodkie wina bardzo smakowały, ale którzy czerwonego wina pić niechcieli. Nasz tłómacz zajęty był wice-królem i p. de Lagrenée. Ponieważ cała moja znajomość języka chińskiego ograniczała się na trzech wyrazach grzeczności, przeto rozmowa z memi sąsiadami nie bardzo mogła być urozmaiconą; jednakże wstaliśmy od stołu jak najlepsi przyjaciele. Tak samo było między Ki-yingiem i panem Lagranée; wice-król pożegnał go najuprzejmiejszemi słowami, uściskawszy go pierwéj kilkakrotnie. Ja odprowadziłem go aż do lektyki. Kotły i dzwonki zaczęły znowu dźwięczyć, ozwały się flety i oboje, a tatarzy wsiedli na swoje szkapki, piechota podniosła w górę lance, chorążowie sztandary, pisarze parasole i cały orszak oddalił się takim samym porządkiem jak przybył.

Daléj autor opisuje ucztę u Ki-yinga.

Wczoraj (7 października) byliśmy na uczcie u wice-króla, która trwała cztery godziny. Była to uczta prawdziwie teatralna. Kompozytor baletu nie mógłby sobie wyobrazić lepszych dekoracji, kostiumów i całego układu scenicznego. Wyruszyliśmy o godzinie 5éj z pałacu poselstwa. W Chinach, podobnie jak u nas, zwyczajem jest obiadować o godzinie 6éj. Orszak nasz składał się z dziesięciu lektyk. Przybycie nasze w braku dział, powitane zostało trzykrotną salwą karabinową i wrzaskliwą kadencją chińskiéj muzyki wojskowéj. Żołnierze tatarscy i chińscy stali pod bronią. Wielkie mnóstwo pisarzy i niższych mandarynów cisnęło się na naszéj drodze, przypatrując się nam ciekawie. My także z równą ciekawością przypatrywaliśmy się temu dziwnemu wojsku, tym różnobarwnym ubiorom, koniom i namiotom tego azjatyckiego obozu, tudzież fantastycznym liljom i dziwacznéj architekturze pagody, którą jeszcze iskrzący błękit nieba podwyższał.

Huang i Czao, którzy na spotkanie pana de Lagrenée wyszli, wśród niezliczonych ukłonów i komplementów zaprowadzili nas do salonu kolumnowego, który wice-królowi służy za salę przyjmowania i który rzeczywiście jest jakby sanctuarium pagody. Pan de Lagrenée zajął miejsce na sofie obok Ki-yinga, my usiedliśmy na fotelach które nam podano, a czekając na obiad, bawiliśmy się mlekiem migdałowem i herbatą. Salon ten na dzisiejszą uroczystość szczególnie był przybrany. Nowe napisy zdobiły ściany, a odnosiły się do obecności pana de Lagrenée i związków przyjaźni, które miały połączyć na przyszłość Francję z Chinami. Małe ptaszki różnobarwnego pierza latały po sali lub siedziały na kwiatach i krzakach granitowego stołu.

Nakoniec dano znać, że obiad zastawiony. Ki-ying powstał i poprowadził pana de Lagrenée do sali jadalnéj. Poszliśmy za nim, a wzrok nasz uderzony został prawdziwie czarodziejskim widokiem. Stoły zastawione były w galerji kolumnowéj, a barjery i schody oświetlone rzęsisto różowemi świecami. Wielka sala, a raczéj ogród na dole, oświetlony był błękitnemi, żółtemi i zielonemi świecami, które w tysiącznych żyrandolach, kolumnach i różach, w kolorowych szkłach rozstawione, światło swoje rozlewały i cieniowaniem jego nadawały szczególną, fantastyczną barwę tym drzewom, kwiatom, roślinom i biało ubranemu tłumowi, który u stóp naszych po drugiéj stronie budynku cisnął się i ciekawym wzrokiem przypatrywał się téj teatralnéj uroczystości. Wielkie latarnie szklanne z rozmaitemi figurami, dziwną rozmaitością swoich kształtów i malowideł, podwyższały efekt tego godnego Tysiąca i jednéj nocy obrazu.

Były tu cztery małe w półkole ustawione stoły. Przy jednym ze stanowiących wierzchołek tego pół-koła, siedział Ki-ying, Huang i p. Callery, przy drugim p. de Lagrenée, admirał Cécille i ja. Miejsca tak były urządzone, że dwaj pełnomocnicy siedzieli naprzeciw siebie. Sześciu innych gości posadzono przy dwóch pozostałych stołach. A wszyscy siedzieliśmy tak, że twarzą obróceni byliśmy jak aktorowie do widzów. Półmiski stawiane były na wielkich tacach, przykrytych obrusami obszytemi frenzlą, a posługujący brali te tace z téj strony, z któréj nikt nie siedział. Odnosili je z tem wszystkiem co się na nich znajdowało, zastępując je natychmiast nowemi. Wszystko odbywało się z wielkim pośpiechem, czystością i porządkiem. Porządek obiadu był dość zwyczajny. Mieliśmy naprzód korzenne i kwaszone owoce dla wzniecenia apetytu, daléj zupy i potrawki z mięsa i ryb. Tylko talerze i filiżanki były wykwintniejsze niż u restauratora w Bazarze, gdzieśmy kilkakrotnie obiadowali. Gniazda ptasie były delikatniejsze, sosy korzenniejsze, ślimaki świeższe. Piliśmy tylko chińskie wina, które niebardzo zdawały mi się smacznemi; szampan nie był ani z Szampanji, ani nawet z Francji, tylko przez Anglików z Przylądka Dobréj Nadziei sprowadzony i nieznośny. Potrawy następowały jedne po drugich w nadzwyczajnéj rozmaitości i obfitości. Było tam nieskończone mnóstwo dań, których nazwy i substancje nieumiałbym oznaczyć. Znalazłem tu te wszystkie, które jadałem w Bazarze i mnóstwo jeszcze innych. Było już z ośm zmian nakrycia, i kiedy sądziliśmy że już się skończyło, postrzegliśmy mnóstwo chińczyków w kostiumach teatralnych, zbliżających się z oświetlonemi szkatułkami. Każdą taką szkatułkę niosło sześciu ludzi na długich kijach, a było ich cztery. Postawiono je jednocześnie na ziemi i gdy jakby przez czary

wszystkie otworzyły się razem, w każdéj z nich ukazało się prosie, które ci co je przynieśli, zręcznie rozebrali na sztuki i podali nam na stół. To prawdziwie świetne *coup de Theatre*, zostało jednogłośnem podziwieniem powitane, co bardzo ucieszyło wice-króla. Huang powstał i oświadczył mi przez p. Callery, że na resztę uczty chce pomieniać się ze mną na imie i miejsce. Jest to jak mi się zdaje, niezwykły dowód przyjaźni. Usiadłem tedy przy stoliku komissarza cesarskiego i nazywałem Huanga mojem chińskiem nazwiskiem Fe-li-le, a on mię nawzajem nazywał Huangiem i utrzymywał, że mam zupełnie rysy i manjery rodowitego chińczyka.

Prosięta były wybornie upieczone i byłyby zaszczyt przyniosły paryzkiemu kuchmistrzowi. Po nich nastąpiły jeszcze liczne, z różnych mięsnych potraw złożone dania. Kuchnia chińska godną jest ludu doprowadzonego do najwyższéj wykwintności i zbytku w obyczajach. Łączy ona w sobie zwyczaje i postępowanie nowego i starego świata. Ma ona podobnie jak w Rossji na początek obiadu podniecające żołądek potrawy, daléj potrawki i skomplikowane dania jak we Francji, a nakoniec jak w owych zbytkowych ucztach Nerona albo Heliogabala, tę nadzwyczajność, że z każdego zwierza używa się na przyrządzenie potrawy jakaś najdrobniejsza cząstka, I tak naprzykład zabijają tu olbrzymiego jesiotra, aby z niego użyć tylko jakąś małą chrząstkę, albo strasznego rekina, z którego wyrzynane są tylko kilka włókien z pletwy grzbietowéj. Kuchnia chińska dochodzi nawet do takiego stopnia wybredności, że pewne potrawy gotują się przy ogniu pewnego tylko rodzaju drzewa. I tak naprzykład, drzewo morwowe ma być najlepsze do gotowania rosołu z kury, akacja do pieczenia prosięcia, a drzewo jodłowe do gotowania wody na herbatę. Nadto chińczycy wiele przywiazują wartości do pokonania nadzwyczajnych trudności, i tak naprzykład, pekińscy smakosze płacą wielkie summy kucharzom, którzy są w stanie kawałek lodu osmarzyć w wrzącym smalcu i podać im go do zjedzenia nim się roztopi. Ale nasz Amfitrjon nie posunął się do takiego stopnia wystawności.

Deser składał się z ciastek, konfitur i różnych słodyczy. Ki-ying traktował swego gościa małemi ciastkami z chińskiemi literami, wyrażającemi: »Przyjaźń na 10,000 lat.« Były tam także tatarskie chlebowe ciastka sprowadzone z Pekinu. Ki-ying nie zapomniał kazać odstawić na bok dwa pudełka tych łakoci, aby je posłać córeczkom pana de Lagrenée. W czasie uczty paziowie podawali Ki-yingowi i Huangowi małe serwetki, któremi oni ręce i usta obcierali.

Było już bardzo późno gdyśmy wstali od stołu. Piliśmy jeszcze herbatę w salonie i rozstaliśmy się najserdeczniéj. Zapalono w obozie pochodnie i ognie i ta massa czerwonawego światła, która ostro przerywała cień nocy pokrywający wszystko, nadała całemu obozowi nowy, malowniczy charakter. Kazaliśmy iść za sobą lektykom i pieszo wróciliśmy do Macao, upojeni rozkoszą nocnego wiatru od morza i wspaniałością gwiaździstego nieba. Uczta trwała pięć godzin.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Daszewski Stanisław ob. z Dziecinowa nr 2680. *Delingshausen* Edward pułkownik z Smoleńska nr 601. *Faliński* Zenon ob: z Kozłowa nr 625. *Gerlicz* Juljan ob z Ciecierzyna nr 625, *Grzegorzewski* Marcin ob. z Tomaszowa nr 584. *Jackowski* Stan ob. z Łaniąt nr 601. *Kurdwanowski* Jan ob. z Klwatki nr 617. *Młodzianowski* Tomasz ob. z Siedlec nr 500. *Nakwaski* Jan ob. z Jastkowa nr 585. *Orsetti* Edward ob. z Oporowa nr 570. *Rzewuski* August ob. z Gołuchowa nr 625. *Strzelnicki* Józef ob. z gubernji Wołyńskiéj nr 584. *Swiątkowski* Jakób ob. z Siedlec nr 500. *Zapolski* Gracjan ob. z Wyszogroda nr 634. *Dziembowski* Władysław ob. z Poznania nr 603. *Łempicki* Mikołaj ob. z Paryża nr 1565. *Niedziałkowski* Franciszek ob. z Krakowa nr 603. *Skórzewski* Zygmunt ob. z Poznania nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Florjan ob. do Drzewiec *Cieleccy* Felix i Stefan ob. do Sojek. *Czaplicki* Leopold ob. do Łapczyna. *Lasocki* Gustaw ob. do Płocka. *Łuczyński* Jan ob. do Radomia. *Ostroróg* Władysław ob. do Dębia. *Potocki* Antoni hr. do Siedlec. *Przanowski* Adolf ob. do Węglina. *Roniker* Adam ob. do Korytnicy. *Rościszewski* Antoni ob. do Brzezna. *Rakowiecki* Ambroży ob. do Łubna. *Wężyk* Józef ob. do Kosowa. *Zdanowicz* Leonard ob. do Augustowa. *D'Alfons* Artur ob. do Poznania *Dymnicki* Józef doktór do Krakowa. *Godlewski* Władysław oby. do Włoch. *Komorowski* Józef artysta dramatyczny do Włoch. *Oraczewska* Teressa wdowa po urzędniku, *Pawlicki* Szczepan ksiądz, *Pietraszkiewicz* Piotr maszynista i *Rosicki* Sebastjan doktór do Krakowa, *Sanguszko* Władysław książe do Lwowa. *Straszyński* Ludwik artysta malarski do Rzymu.

—

— Onegdaj statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 5, a statkiem *Włocławek* osób 35; wczoraj statkiem *Pilica* odpłynęło osób 19 a statkiem *Włocławek* osób 90.

TEATR WIELKI. Pojutrze: *Faust.*—We Wtorek koncert na fortepianie przez pana Artua Napoleon.—*Marja de Rohan.*

TEATR ROZMAITOSCI. Pojutrze: *Dożywocie.* —*Łobzowianie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 15ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.